



Wiesław Marczak

Wiedeń

Czarodziejska góra Tomasza Manna jako „kompendium ftyzjatrii” — próba oceny

Thomas Mann's *The Magic Mountain* as a “pulmonology compendium” — an assessment

Słowa-klucze: Tomasz Mann, *Czarodziejska góra*, literatura, ftyzjatria, historia medycyny

Keywords: Thomas Mann, *The Magic Mountain*, literature, pulmonology, history of medicine

Kiedy czytałem *Czarodziejską górę* Tomasza Manna, odżyły we mnie wspomnienia z wykładów, ćwiczeń i przygotowań do jednego z ostatnich egzaminów dyplomowych — z ftyzjatrii u prof. Jana Stopczyka w WAM w Łodzi w roku 1961. W miarę czytania porównywałem opisy literackie objawów i leczenia gruźlicy zawarte w *Czarodziejskiej górze* z podręcznikiem zatytułowanym *Ftyzjatria* prof. Janiny Misiewicz¹, który był jednym z obowiązujących w tamtym czasie. Skojarzenia moje dotyczyły również przemysłów diagnostyczno-terapeutycznych podczas pobytów nad morzem i w górach. Morze — potęga kulistego horyzontu, choroby tarczycy i jod. Góry — horyzont poszarpany przez szczyty, powietrze ostre, „dobre dla płuc” zdrowych i chorych. Pragnę nadmienić, że aktualnie w programach uniwersytetów medycznych ftyzjatria nie jest przedmiotem nauczania.

¹ J. Misiewicz, *Ftyzjatria. Podręcznik dla studentów medycyny*, Warszawa 1954.



Tomasz Mann w swojej biografii porusza temat gór i morza:

Morze — nieskończoność, potęga, to morze w Travemünde. Moja miłość do morza, którego ogromną prostotę przedkładałam zawsze nad pretensjonalną wielokształtność gór. W moich książkach dochodzi do głosu morze, jego rytm, jego muzyczna transcendencja, nawet wtedy, jak to przeważnie bywa, gdy nie ma o nim wyraźnej mowy².

Te fakty z biografii potwierdzają: miejsce urodzenia Manna — Lubeka — oraz wieloletnie zamieszkiwanie w Bawarii, Szwajcarii i USA. A *Czarodziejska góra* to przecież Alpy, Davos, ale nie do wspinania się, to miejsce szczególne, to miejsce „supersanatoryjne”, to sanatorium przeciwgruźlicze Berghof, to jedno z miejsc leczenia gruźlicy przed wynalezieniem streptomycyny (Waksman, 1943)³. Jak stwierdza Karen Horney, „natura jest lekogenna”, dlatego poszukiwania leków w naturze, w miejscach, w środowiskach z powietrzem górskim były znane od dawna⁴. Mateusz Szubert zauważa, że „w przypadku Tomasza Manna dialogi i przemyślenia bohaterów stanowią ilustrację wiedzy medycznej z zakresu ftyzjatrii”⁵. Jest to stwierdzenie, moim zdaniem, jakże prawdziwe, ale też ogólne. Moje skojarzenia, przemyślenia i retrospekcja pozwalają, ze względu na osobiste doświadczenia, stwierdzić, że opisy objawów gruźlicy w *Czarodziejskiej górze* mogłyby być przydatne w przygotowaniu do egzaminów z ftyzjatrii w latach 60. Tomasz Mann zauważa, że „*Czarodziejską górę* należy przeczytać dwa razy, aby zrozumieć wszystkie podteksty”⁶, a krytycy literaccy zalecają wręcz trzykrotne jej przeczytanie. *Czarodziejska góra* jest chyba jednym z najbardziej spenetrowanych dzieł w literaturze i posługiwanie się nim jako skrótem z ftyzjatrii wydaje się oceną trochę ironiczną. Skąd czerpał Tomasz Mann wiedzę i temat? Sam Mann wypowiada w swojej autobiografii przekonanie, że „tematy biorą się z życia”. W 1912 r. odwiedza swoją żonę Katię w sanatorium w Davos. Katia Mann w *Moich nie napisanych wspomnieniach* pisze:

Mąż odwiedził mnie [...] w Davos i jego przybycie było właściwie takie samo jak przybycie Hansa Castorpa. On również wysiadł w Davos-Wsi, a ja zesłam po niego na dół, podobnie jak kuzyn Castorpa, Ziemssen. Potem wspięliśmy się na górę do sanatorium i gadaliśmy bez końca jak obaj kuzyni. [...] pokazałam mu różne typy; opisałam je także. Wykorzystał to potem, zmieniając tylko nazwiska⁷.

² A. Rogalski, *Tomasz Mann. Dzieje rozwoju osobowości twórczej*, Warszawa 1975.

³ Zob. Bertelsmann Universal Lexikon, t. 13, Gütersloh 1997, s. 141.

⁴ K. Horney, *Neuropsychologia osobowości naszych czasów*, cyt. za: M. Szubert, *Żyjąc w cieniu śmierci. Kulturowy obraz gruźlicy*, Wrocław 2011.

⁵ M. Szubert, *op. cit.*, s. 120.

⁶ M. Wydmuch, *Tomasz Mann*, Warszawa 1979, s. 141.

⁷ K. Mann, *Moje nie napisane wspomnienia*, cyt. za: *ibidem*, s. 134.

Podczas odwiedzin żony stwierdzono u Tomasza Manna „niewielką plamkę w płucu”; jak zanotował sam Mann: „Gdybym uległ lekarzom w Davos, pozostałbym w sanatorium. Wolałem jednak napisać *Czarodziejską górę*, aby opisać zamknięte środowisko o dużej sile przyciągania”⁸. Autor *Czarodziejskiej góry* często odwiedza żonę po operacji, syna po parokrotnych operacjach, opisuje przeżycia własne podczas operacji wycięcia płuca i założenia odmy opłucnowej w Chicago. „Mann przebierał się często za lekarza i asystował w operacjach, najczęściej przy operacjach wola tarczycy”⁹. Można przypuszczać, że „wiedzę medyczną”, przyrodniczą i anatomiczną czerpał z książek, co wyraża Hans Castorp, zakupując książki o tej tematyce. Były to podręczniki anatomii, fizjologii, pisane w różnych językach¹⁰. A Wyższa Szkoła Techniczna w Zurychu w roku 1955 nadaje autorowi *Czarodziejskiej góry* doktorat *honoris causa* w zakresie nauk przyrodniczych! Co budzi w nim refleksje humorystyczne¹¹.

Bohater *Czarodziejskiej góry*, młody Niemiec z północy Hans Castorp, przybywa do szwajcarskiego luksusowego sanatorium Berghof z zamiarem odwiedzenia kuzyna, który od paru miesięcy kuruje tu lekką postać gruźlicy płuc. Castorp zamierza pozostać w uzdrowisku trzy tygodnie, aby wypocząć w górskim klimacie i z nowym zapasem sił przystąpić do czekającej nań „na dole” praktyki zawodowej, która ostatecznie zamknąć ma lata nauki i otworzyć samodzielne życie. Okazuje się jednak, że nagle zmiana klimatu nie jest zupełnie obojętna dla jego organizmu: dokucza mu ostry katar, stale podwyższona temperatura ciała, szczególny rodzaj podekscytowania¹². „Ależ ja marznę. Okropnie marznę na całym ciecie, tylko twarz mnie jakoś dziwnie pali. O, dotknij, zobacz, jaka gorąca”¹³. Ten stan podgorączkowy i rozdrażnienie są typowymi objawami dla dyskretnych początków gruźlicy, jak podaje Misiewicz w podręczniku pt. *Ftyzjatria*¹⁴. „Na pierwszym piętrze Castorp zatrzymał się nagle, uderzony jakimś przykrym odgłosem, głos ten nie był intensywny, ale tak wyjątkowo ohydny, że Hans Castorp skrzywił się i szeroko otwartymi oczami spojrzał na swego kuzyna”¹⁵. Misiewicz: „To kaszel charakterystyczny, spowodowany osiedleniem się prątków Kocha w płucach chorego”¹⁶. „Każdy inny znany mu kaszel był raczej zdrowym i wspaniałym wyrazem żywotności w porównaniu z tym beznadziejnym kaszlem, który składał się z poszczególnych wybuchów, ale brzmiał jak straszliwie bezsilne gmeranie w papce organicznego rozkładu”¹⁷. I dalej: „Są różne rodzaje kaszlu — powiada Castorp

⁸ Cyt. za: *ibidem*.

⁹ *Ibidem*, s. 140.

¹⁰ Zob. Th. Mann, *Czarodziejska góra*, t. 1, przeł. J. Kramsztyk, Warszawa 2009, s. 313.

¹¹ Zob. A. Rogalski, *op. cit.*, s. 392.

¹² Zob. Th. Mann, *op. cit.*, t. 1, s. 19.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ J. Misiewicz, *op. cit.*, s. 126.

¹⁵ Th. Mann, *op. cit.*, t. 1, s. 19–20.

¹⁶ J. Misiewicz, *op. cit.*, s. 126.

¹⁷ Th. Mann, *op. cit.*, s. 20.

— kaszle suche i flegmiste”¹⁸. Następnie Castorp wspomina: „Kiedy w młodości byłem chory, kaszłąc szczekałem jak wilk i wszyscy się ucieszyli, jak kaszel się zaflegmił i dalej to już był niesuchy kaszel. To jest tak, jak gdyby nagle wdarł się do środka człowieka, a tam już nic więcej nie było, tylko papka i szlam”¹⁹. Według Misiewicz jest to kaszel charakterystyczny jako wyraz dyskretnego rozpadu tkanki płucnej i podrażnienia oskrzeli. „U dzieci notuje się w nieznacznym odsetku przypadków uczynnienia się po przejściu krztuśca”²⁰. „A kiedy weszli do restauracji, jego oczy [tj. Hansa Castorpa] błyszczały niezdrowo”²¹. Misiewicz: „Do gruźlicy pierwotnej należy pryszczkowate zapalenie spojówek utrzymujące się latami”²². „Podobne” oczy ma radca Behrens i doktor Krokowski. Przy okazji okresowego badania, jakiemu z obowiązku poddaje się jego kuzyn Joachim, także on postanawia zasięgnąć porady lekarskiej. Diagnoza jest zaskoczeniem. Radca Behrens stwierdza w płucach wyraźne ślady gruźlicy. Misiewicz: „W klinice gruźlicy w około 90 procentach przypadków ma się do czynienia z umiejscowieniem zmian gruźliczych w płucach — czyli gruźlicą płuc”²³. Z czasem Hans Castorp zaczyna odczuwać coraz bardziej początki choroby, zamieniając się z odwiedzającego w pacjenta²⁴. „Cóż to za przeziębienie, he? — spytała starsza siostra. — Nie lubimy takich przeziębień. Zresztą wygląda pan na podnieconego. Czy mierzył pan temperaturę? Tu termometr, i proszę: cztery razy dziennie na siedem minut pod szacowny język, a szacowne wargi trzymać dobrze zamknięte”²⁵. I była podgorączka: 37,6. Klimat wokół podgorączki mierzonej kilka razy dziennie, obowiązkowe leżakowanie, werandowanie, siedmiokrotnie w ciągu dnia podawane posiłki. To główny rodzaj terapii przed erą streptomycyny albo też odma opłucnowa (operacyjne wyłączenie części płuca — co powoduje zapadnięcie tkanki i zapobiega dalszemu rozpadowi). Z ważniejszych wydarzeń diagnostyczno-terapeutycznych można wymienić wizyty u radcy Behrensa i oczekiwanie na „wyrok”. „Jeżeli Behrens mówi, że masz szorstki ton — prawie szmer, to...”²⁶ I znowu dzień sanatoryjny, stały, ale zmieniający się powtarzaniem. „Hans Castorp, pólśiedząc w łóżku, przypominał sobie gadaninę Settembriniego o muzyce jakby »politycznie podejrzaney« albo przedsięwzięcia różnych wycieczek, różnych stowarzyszeń »stowarzyszenie jednego płuca«, a w poniedziałek odczyt doktora Krokowskiego”. Wspomina Castorp:

Więc doktor Krokowski mówiąc znowu o miłości skrzywił się wymawiając to słowo. Krokowski mówił, że „przy tym” dochodzi do samozatrucia organizmu, pewna nie znana jeszcze, krążąca w ciele substancja

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ *Ibidem*, s. 20–21.

²⁰ J. Misiewicz, *op. cit.*, s. 129.

²¹ Th. Mann, *op. cit.*, s. 21, 59.

²² J. Misiewicz, *op. cit.*, s. 128.

²³ *Ibidem*.

²⁴ Zob. Th. Mann, *op. cit.*, s. 217.

²⁵ *Ibidem*, s. 195–196.

²⁶ *Ibidem*, s. 218–219.

rozkłada się, a produkty tego rozkładu działają odurzająco na niektóre ośrodki rdzenia pacierzowego, działając jak morfina lub kokaina... i od tego dostaje się wypieków na twarzy — powiedział Hans Castorp²⁷.

To znowu ironicznie brzmiący literacki opis gruźlicy mówiący o znajomości tematu przez Tomasza Manna. Jest to jeden z opisów objawów, który byłby lepiej przyswajalny przez uczącego się niż opisy w podręcznikach ftyzjatrii. A orzeczenie „głównego”, czy jeszcze parę miesięcy, czy zakaz spacerów, czy bezwarunkowe pozostanie w łóżku, czy wyeliminowanie płuca (odma), „co było powodem świszczącego oddechu, szczególnie u pani Salomon”²⁸ — to ciekawie sformułowane, czasem w klimacie włoskiego *ambiente*, przez Settembriniego opisy przebiegu choroby i jej leczenia. Wizyty doktora Krokowskiego czy Settembriniego u leżącego Castorpa to też wskazówki dla uczącego się ftyzjatrii, jak należy rozmawiać z chorym, to lekcje dialogu pacjent–lekarz, pacjent–odwiedzający. A tłumaczenie Settembriniego o kliszy rentgenowskiej, która „ma plamy” gruźlicze²⁹, czyli jak obiektywnie i fachowo należy interpretować artefakty rtg. Z niektórych stwierdzeń padających podczas dialogów można przypuszczać, że Tomasz Mann miał jakieś przygotowanie medyczne albo — jak powszechnie wiadomo — był doskonałym obserwatorem, i jego komentarz: „że przyjazd dziadka Castorpa z Lubeki nie wchodzi w rachubę, bo różnica ciśnień (Lubeka–Davos) atmosferycznych może spowodować apopleksję”³⁰. A zatem jeszcze jeden dowód zmysłu obserwatorskiego albo znajomości medycyny. Konfrontacja objawów i leczenia gruźlicy opisanych przez Manna z tekstami profesjonalnymi (Misiewicz) pozwala przypuszczać czytelnikowi, który jako student zdawał egzamin z ftyzjatrii, że opisy Manna mogłyby być pomocne w latach sześćdziesiątych jako skrótowy wyciąg uzupełniający wiadomości profesjonalne. Nieuleczalność gruźlicy nadawała chorobie cechy wpływające na zachwyt ludźmi gruźlicą dotkniętymi. Jak podaje Szubert, „romantyzm próbował dowieść, że cechą ludzi utalentowanych była gruźlica”, i przytacza wypowiedź pewnej damy francuskiej o Chopinie na parę dni przed jego śmiercią: „Ach, jak on rozkosznie kaszle!”. Ciało gruźlika stawało się ciałem znaczącym, chory był obiektem obserwacji, a Tomasz Mann opisuje najpowszechniej w tym okresie stosowane metody leczenia w sposób mistrzowski. *Czarodziejska góra* to nie tylko literacka proza o gruźlicy, lecz także interesująco opisany, często w sposób ironiczny, klimat sanatoryjnego dnia codziennego. Wśród przeróżnych tematów, dialogów, opisów — przyrody i klimatu górskiego — na plan pierwszy wysuwa się problem przeżyć ludzi chorych na gruźlicę. Bohaterem też staje się chore ciało:

W ostro woniejącej ciemności pach odpowiadał w mistycznym trójkącie mrok łona, podobnie jak oczom odpowiadał czerwony nabłonek

²⁷ *Ibidem*, s. 219–220.

²⁸ *Ibidem*, s. 65.

²⁹ *Ibidem*, s. 228.

³⁰ *Ibidem*, s. 230.

otwartych ust czerwonemu kwiatowi piersi — prostopadle wzdłuż rozciągnięty pępek. Pod wpływem impulsów ze strony narządu centralnego i dróg wychodzących z rdzenia nerwów ruchowych poruszał się brzuch, klatka piersiowa, jama opłucnej i otrzewnej wydymała się i kurczyła — tchnienie zwilżone i ogrzane przez błony śluzowe nasycone wydalaminami wypływało spomiędzy warg, związawszy uprzednio w płucach swój tlen z hemoglobina krwi, aby umożliwić oddychanie wewnętrzne³¹.

To jeszcze jeden dowód, że autor *Czarodziejskiej góry* znał dokładnie zarys fizjologii oddychania. Jak podaje Szubert: „Egzystencja chorego spowodowana zostaje do egzystencji jego choroby, jej rozwoju, przebiegu, symptomów. Tylko ludzie cierpiący na prawdę zdolni są posiadać treści autentyczne i mieć w sobie nieskończoną powagę. Inni narodzili się do wdzięku, harmonii, kochania i tańca”. To może właściwe sformułowanie, lecz chorzy na gruźlicę w *Czarodziejskiej górze* są również chorymi „naprawdę”, a Tomasz Mann opisuje, jak świetnie bawili się w wieczór karnawałowy, udając beztroskich, z wrodzonym sobie poczuciem humoru i fantazją.

★ ★ ★

Myślę, że tych parę opisów Tomasza Manna, które porównałem z fachowym ujęciem Janiny Misiewicz przedstawionym w podręczniku pt. *Ftyzjatria*, pozwala stwierdzić — z pewną dozą ironii — że mogłyby mi pomóc w uzyskaniu lepszej oceny egzaminu z ftyzjatrii, który zdałem z wynikiem dostatecznym.

³¹ *Ibidem*, s. 317.